Nr. 17. Kraków, dnia 1 Września 1894. Rocznik III.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Szewska L. 7, parter.

Wszelkie przesyłki adresować należy Józef Kleinberger ul. Szewska l. 4.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nie zwraca się.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie: W miejscu 30 ct. Na prowincyi 40 ct. Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.

Numer pojedynczy 6 centów. Do nabycia w Ajencyi dzienników w Krakowie pl. Maryacki l. 2 i w Biurze dzienników L. Plohna we Lwowie ul. Karola Ludwika.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

L. 18174.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy jako prasowy w Krakowie, na wniosek c. k. prokuratoryi państwa w myśl §. 493 p. k. orzekł, że treść artykułu, umieszczonego w peryodycznem czasopiśmie „Naprzód“ w Krakowie wychodzącem, z dnia 15 sierpnia 1894 r. Nr. 16, na pierwszej stronnicy pod napisem: „W obronie prawdy“, zawiera istotę czynu występku z §. 302 k. k, a treść artykułu w tym samym numerze wspomnianego czasopisma, na czwartej stronnicy zamieszczonego, pod napisem: „Kwiatek z niwy militaryzmu współczesnego“, istotę czynu występku z §. 302 k. k., oraz występku z §. 491 k. k. i art. V. ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8. Dz. p. p., z r. 1863, że zarządzona konfiskata powyższego numeru zostaje zatwierdzoną, dalsze rozszerzanie tych artykułów zostaje wzbronionem, a egzemplarze skonfiskowane i cały nakład tego numeru mają być zniszczone.

Powody: W artykule pierwszym stara się autor pobudzać do nieprzyjaźni klasy i inne stany społeczeństwa przeciw szlachcie i mieszczaństwu, a w artykule drugim przeciw stanom wojskowym, obwiniając przytem wojskowość o pogardliwe przymioty i usposobienie. Mieści się więc w tych artykułach istota występków powyższych i dlatego zarządzona konfiskata i wydany zakaz rozszerzania są usprawiedliwione.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków dnia 22 sierpnia 1894. *Brason.*

PRZEGLĄD.

63.655 zabitych i rannych! Na pobojowisku pracy piętrzą się olbrzymie masy zabitych i rannych robotników, którzy gardło dać musieli w mozolnej walce o byt i życie. Słyszymy codziennie o bitwach w Chinach i Abisynii, ale o nieszczęśliwych ofiarach gospodarki kapitalistycznej milczą zupełnie dzienniki. Tymczasem pojawia się urzędowe sprawozdanie o ubezpieczeniu od wypadków. Są tam tylko suche cyfry, ale ileż łez, rozpaczy, nędzy i bezgranicznych cierpień kryje się poza temi liczbami.

Wedle tych sprawozdań zginęło lub też poniosło ciążkie uszkodzenia wskutek wypadków w pracy w r. 1892 — 26.298 osób, w r. 1891 — 21.316 osób, w r. 1890 — 16.041 osób.

Zwracamy uwagę, że te liczby są niedokładne, albowiem nie obejmują one wypadków, którym ulegli robotnicy nieubezpieczeni (np. najmici miejscy i wiejscy, oraz osoby pracujące w zawodach, uważanych za bezpieczne. Na 8 milionów robotników w Austryi tylko 1,380.681 ulega obowiązkowi ubezpieczenia. Zakłady ubezpieczeń od wypadków nie dają w tej olbrzymiej powodzi nieszczęścia żadnego oparcia i są nowym dowodem, że reformy społeczne, przeprowadzone przec burżuazyę, na nic się klasie roboczej nie przydają.

„Ubezpieczeni“ robotnicy zapłacili tytułem wkładek zakładom ubezpieczeń w r. 1892 — 4,270.052 złr. 17 ct., a z tego otrzymali z powrotem jako zasiłki i renty tylko 887.551 złr. 61 ct. czyli niespełna $^1/_4$ część!!

Koszta administracyi zakładów pochłonęły aż **443.415** złr. **46** ct., przyczem wspomnieć wypada, że koszta te w zdumiewający sposób z roku na rok wzrastają, bo w r. 1890 wynosiły tylko 296.158 złr. 35 ct.

Nienasycona żądza zysków, ubrana często w maskę „reform dobroczynnych“, wysysa do krwi siły robocze, znęca się nad bezbronnymi masami i zaściela pobojowisko pracy coraz liczniejszymi trupami. Lud żąda tak naturalnej i słusznej rzeczy, jak zaprowadzenia ustaw chroniących robotnika od wypadków, żąda uczciwej policyi górniczej i środków zaradczych przeciw katastrofom, żąda ubezpieczenia wszystkich robotników na starość i od wypadków, lecz nawet do tak małego ustępstwa nie jest skorą burżuazya.

63.655 zamordowanych i rannych dzwoni w uszach proletaryatu w dzień i w nocy, a krew ich będzie hasłem do walki o wolność i wyzwolenie.

Niepoprawny grzesznik. „Księża, którzy czepiają się pięty społecznych zagadnień, aby przy tej sposobności pobożne łowić duszyczki, podobni są do maroderów, którzy podczas bitwy rannych plądrują“. Przypomniały nam się te mądre słowa uczonego niemieckiego Rodbertusa, który mimo swego konserwatyzmu bardzo głęboko wniknął w istotę społecznych stosunków. X. Stojałowski nie jest takim filozofem, ażeby zaglądać aż do Rodbertusa, zresztą choćby podzielał zdanie niemieckiego uczonego, to od czegóż jest Jezuitą, jeśli nie na to, ażeby zgiąć kark tam, gdzie przejść trudno, zarzucić wędkę tam, gdzie woda mętna, przewrócić nabożnie oczyma, a wtedy gdy zaciska pięści, udawać przyjaźń dla robotników, chociaż myśli tylko o sobie.

Było podobno wielu takich, którzy w działalności ks. Stojałowskiego dopatrywali się czegoś dodatniego — którzy wierzyli w „miłość“ jego dla ludu — były chwile kiedy nawet wyższemu duchowieństwu uroiło się, że ks. Stojałowski jest demokratą (straszne!!), atoli księżyna przeląkł się sam swoich zapędów, odwołał szybko swoje zapatrywania i zasady, zgiął się we dwoje i przeprosił pokornie wszystkich księży biskupów i arcybiskupów. Jeśliby ks. Stojałowski miał bodaj trochę poczucia godności, to po tak brzydkiem upokorzeniu przeszedłby do klasztoru, atoli Jezuita postanowił wytrwać aż na dwóch stołkach, t. j. uznał za stosowne w przyszłości wybijać pokłony biskupom, a równocześnie zalecać się chytrze do chłopów i robotników dla swych ambitnych spekulacyj. — Człowiek, który z pod klątwy arcybiskupa Morawskiego wyłgał się sofistycznym łamańcem, jakoby list pasterski z r. 1893 odnosił się do ówczesnego „Wieńca“, a nowy „Wieniec“ jest „odrodzony w duchu bożym“, człowiek, który nie ma odwagi wytrwać w swych zasadach wobec tych przełożonych, których do niedawna krytykował i ośmieszał, ten sam człowiek zapewnia w swych pismach, że praw ludu i robotników broni tak samo, jak socyaliści“!

Ks. Stojałowski występuje dziś przeciw zarządowi arcyksiążęcych kuźnic w Trzyńcu, ażeby sobie w ten sposób zjednać przyjaciół w śród klasy roboczej, — za miskę atoli soczewicy opuści robotników i przeprosi pokornie śląskich kapitalistów.

Towarzysze nasi śląscy wiedzą doskonale, gdzie ich prawdziwi przyjaciele i obrońcy, nie dadzą się oni poprowadzić na manowce przez lisa w sutannie, a doświadczenia ciężkie nauczyły ich oddawna, że tylko socyalna-demokracya wyzwolić zdoła klasę roboczą z więzów kapitalistycznej gospodarki.

Szląski „Przyjaciel Ludu“ pogromcą socyalizmu. Jakiś p. R. w „Przyjacielu Ludu“, zasłyszawszy na swe nieszczęście, że gdzieś dzwonią o „Freilandzie“ i reformie społecznej, postanowił jednym zamachem uciąć łeb hydrze, a przy sposobności zmiażdżyć również socyalną demokracyę, którą w swej naiwności identyfikuje z frajlandzistami, tj. zwolennikami Dr. Hertzki, poszukującymi kraju, gdzie wszyscy ludzie będą kapitalistami. Tymczasem każdy myślący robotnik wie doskonale, że „Freiland“ (Wolny kraj) jest przedsiębiorstwem rozmaitych burżuazyjnych fantastów i awanturników i nie ma nic wspólnego ze sprawą proletaryatu.

Wedle p. R. jest dzisiejszy kapitalistyczny sposób produkcyi tak idealnie pięknym i doskonałym, że nawet redakcya „Przyjaciela Ludu“, który zwyczajnie ujada na robotników, przeraziła się tych zachwytów i uspokoiła w w przypisku sumienia czytelników uwagą, że „kapitalistyczny system gospodarczy bądź co bądź jest zgniły i potrzebuje reformy“.

„Obranie sobie jakiegoś zawodu — twierdzi dalej p. R. — leży najzupełniej w nieograniczonej wolności osobistej“. Ciekawi jesteśmy, czy dziecię proletaryusza może obrać sobie naprzykład zawód „kapitalisty, oficera, pastora, profesora“ — lub czy hutnik albo górnik „nie odrabia pańszczyzny“ i czy on z „dobrej woli“ obowiązek przyjmuje?

Kto z „dobrej woli“ pozwala się mordować w pieczarach karwińskich!? Dziś rolę dawnego pana z rózgą objął system gospodarczy, wydziedziczający szerokie masy ludu od udziału w owocach swej pracy, dziś tylko garstka ludzi jest wolną i zamożną a $^9/_{10}$ umiera w nędzy i zapomnieniu.

Matka-natura szczodrą ręką wyposażyła naszą ziemię i gdyby się tylko ludzie mądrzej urządzili, to z pewnością nie zabrakłoby nigdy ani sutego jadła, ani przyodziewku, ani dachu, ani wszelkich przyborów do wygody. Niechaj p. R. się uspokoi, bo chociaż wedle niego w republice socyalnej wszyscy będą „próżniakami“, to jednak na świecie jest taka moc wszelkich bogactw i dobytku, że chociaż ludzie tylko 2 godziny dziennie pracować będą, to i tak nikt nędzy nie ucierpi. Niech za nas mówią daty, wyjęte z dzieła sławnego geografa Elisée Reclus „Porównawcze tabele statystyczne państw“. Ziemia nasza wytwarza rocznie 3.000 milionów hektolitrów zboża, 5,300.000 ton cukru, 150 milionów hektolitrów wina, 12.000 cetnarów metrycznych kawy, 5·5 milionów cetnarów metrycznych tytoniu, 26 milionów cetnarów metrycznych jedwabiu, 215.000 kilogramów złota, 3·9 milionów kilogramów srebra, 23.3 milionów kilogramów żelaza i 5.350 milionów kilogramów węgla. Do tego dodać należy olbrzymie zapasy mięsa, drobiu, owoców i innych środków żywności, a przekonamy się, że mimo kapitalistycznej gospodarki już dziś produkcya wystarcza na zaspokojenie wszystkich potrzeb ludzkich. Największe bogactwo społeczne (majątek społeczny) posiadają Stany Zjednoczone: 330.000 milionów fr., Anglia 270.000 milionów fr., Francya 250.000 milionów fr., Niemcy 151.000 milionów fr., Austrya 84.000 milionów franków (frank = 40 centom.

Na całej ziemi liczymy 1544 milionów ludzi, którzy wytwarzają wszystkie te dobytki na to, aby je pochniała garstka kapitalistów. Mimo obfitości zboża — ludzie umierają z głodu, mimo obfitości węgla — marzną w zimie, mimo obfitości drzewa — nie mają dachu nad głową.

Zboże gnije w spichlerzach spekulantów, zasoby psują się w magazynach, ale kapitaliści trzymają swą „własność“ mocno, a lud zasyłają do ciemnych podziemi i dusznych fabryk, aby z nich coraz więcej wyciskać nadwartości. Tylko uspołecznienie wszelkiego majątku i wartościowego nabytku, tylko społeczne posiadanie środków produkcyi rozwiąże kwestyę społeczną i zapewni wszystkim ludziom szczęście i dobrobyt.

III Zjazd socyalno-demokratycznej partyi w Galicyi

(odbyty we Lwowie w d. od 12 do 15 sierpnia).

Rano o godzinie 9 w sali gimnastycznej szkoły Mickiewicza, przybranej w biusta Marksa i Lasalla, zebrali się delegaci i goście ze Lwowa, Krakowa, Stanisławowa, Czerniowiec, Stryja, Kałusza, Kołomyi, Ottynii, N. Sącza, Tarnowa, Białej, Podgórza, Wiednia, Budapesztu i Mor. Ostrawy w liczbie około 200 osób.

Obrady kongresu zagaił imieniem Komitetu przygotowawczego i lwowskiej partyi tow. Żelaszkiewicz temi słowy: „Mimo tysięcznych trudności, stawianych nam na każdym kroku, mimo prześladowań i ucisku, któremi nas wrogowie nasi hojnie obdarzają, partya nasza rozwija się stale i coraz pomyślniej. Dziś już miliony pracującego ludu garną się pod czerwony sztandar socyalnej-demokracyi. Z każdym dniem powstają nowe trudności, które zwalczać musimy, lecz im więcej one się piętrzą, tym więcej też my sił naszych nabieramy do pokonania takowych. Wobec gromadzących się jednak przeszkód musimy i my dążyć do tego, ażeby skupić i ujednostajnić naszą organizacyę i ogarnąć nią kraj cały. W tym właśnie celu, aby nabrać nowych sił, zwołaliśmy III zjazd naszej partyi do Lwowa, w przekonaniu, że przyczyni on się znakomicie do rozwoju partyi i do postępu socyalnej demokracyi w Galicyi.

Witam zatem imieniem lwowskich towarzyszy wszystkich delegatów, zwłaszcza tych, którzy po raz pierwszy przyjechali do Lwowa, aby wziąć udział we wspólnej pracy około wspólnego dobra. »A więc witam przedewszystkiem towarzyszy Bukowiny, Buda-Pesztu, Białej, Wiednia, Mor. Ostrawy i Karwiny. Jesteśmy już oddawna spragnieni jakiego świeżego pokarmu dla ducha, aby wzmocnić w nas energię

i wytrwałość w pracy i mamy nadzieję, że kongres przyniesie nam prawdziwe korzyści.«

Potem przystąpiono do wyboru prezydyum. Na wniosek tow. Daszyńskiego wybrano przewodniczącymi: tow. Mańkowskiego (Lwów), Misiołka (Kraków), Zingra (Mor. Ostrawa) i Kokoriana (Wiedeń); na sekretarzy: tow. Regera (Kraków), Weidlera (Stanisławów), Fraenkla (Lwów) i Haeckera (Tarnów).

Tow. Mańkowski i Zingr obejmują przewodnictwo; sekretarzami są tow. Fraenkel i Weidler. Tow. Mańkowski, obejmując przewodnictwo, podziękował za wybór i wezwał delegatów, aby poważnie zajmowali się obradami kongresu i wyraził przekonanie, że nikt nie opuści zjazdu, zanim zostaną załatwione wszystkie sprawy, będące na porządku dziennym.

Po uchwaleniu regulaminu obrad odczytano listy przysłane na kongres: z Londynu od redakcyi „Przedświtu" i „Zagranicznego Związku socyalistów polskich", od posła Pernerstorfera, w którym tenże się usprawiedliwia, że wskutek wyczerpania fizycznego i choroby oczu nie mógł przybyć na kongres i list od „zastępstwa partyjnego" w Wiedniu.

Po odczytaniu listy obecnych, pokazało się, że ogółem było delegatów zgłoszonych 64. Z tego na kongres przybyło 53, a mianowicie z Krakowa 11, z Nowego Sącza 1, z Biały 1, z Tarnowa 1, z Podgórza 1, z Przemyśla 3, ze Lwowa 21, z Kałusza 2, ze Stryja 2, ze Stanisławowa 2, z Ottynii 2, z Czerniowiec 1, z Morawskiej Ostrawy 1 (tow. Zingr Piotr), z Wiednia 1 (tow. Kokorian ze Siły), z Budapesztu 3. Reprezentowanych zatem było 15 miejscowości, 11 delegatów z najrozmaitszych przyczyn przyjechać nie mogło.

Na wniosek tow. Diamanda uchwalono po południu odbyć posiedzenie, a to ze względu, że wobec niepewnej pogody zabawa u „Kisielki" odbyć się nie może, poczem odroczono o godzinie 11 rano obrady aż do godziny 4 po południu, wszyscy zaś uczestnicy zjazdu udali się korporatywnie na uroczystość odsłonięcia pomnika Bolesława Czerwieńskiego, twórcy „Czerwonego Sztandaru".

Popołudniowe posiedzenie otwarł o godzinie 4 tow. Mańkowski. Do punktu „Sprawozdania" przemawiał pierwszy tow. Reger, jako sprawozdawca dla zachodnio-galicyjskiego okręgu agitacyjnego.

Ze sprawozdania tego wynika, że jakkolwiek wskutek ciągłych przeszkód nie zrobiono od ostatniego kongresu tyle, ileby sobie każdy z nas gorąco życzył, to jednak i to, co zrobiono, świadczy o wielkiej energii, zapobiegliwości i ofiarności członków partyi, i można śmiało powiedzieć, że partya nasza z dniem każdym rośnie i potężnieje. Pomijając tysiące innych przeszkód i zawad, które zawsze zwycięsko pokonywamy, jedną z najsroższych plag naszych jest — ciemnota, brak uświadomienia naszego ludu roboczego. Owe 20, 50 do 60% i więcej analfabetów w Galicyi, oto szkopuł, o który się wiele usiłowań naszych rozbija.

Ruch polityczny rozwija się również pomyślnie. W całym okręgu należącym do krakowskiego komitetu agitacyjnego; wszędzie, gdzie tylko istnieją organizacye, świętowano 1 maja. Tam gdzie wskutek zakazów policyjnych (Tarnów, Nowy Sącz, Biała) uniemożliwiono zwołanie zgromadzenia publicznego, odbywały się zebrania poufne. Tak samo miała się rzecz i w agitacyi za zdobyciem powszechnego prawa głosowania. Ogromne zgromadzenia demonstracyjne odbywały się tylko w Krakowie i w Bielsku, bo gdzieindziej władze nie dopuściły do tychże. Na wszelkie zgromadzenia w Nowym Sączu, Tarnowie, Białej i Bielsku na Szląsku, Ostrawie Morawskiej lub gdziekolwiek indziej wyjeżdżali niemal zawsze delegaci z komitetu jako referenci. Ogółem odbyło się w zachodnio-galicyjskim okręgu agitacyjnym od 1 stycznia 1893 do 30 lipca 1894 zgromadzeń publicznych 86, z tych trzy rozwiązano (dwa w Krakowie, jedno w Nowym Sączu), 30 zaś zgromadzeń zakazano. Zgromadzeń poufnych z najrozmajtszym porządkiem dziennym odbyło się 187, a tylko 7 zostało rozwiązanych. Liczby te nie dają jednak dokładnego wyobrażenia o ilości zgromadzeń odbytych w ciągu ubiegłych trzech półroczy, nie są one bowiem zupełne, a wyrażają jedynie liczbę tych zgromadzeń, które zostały zwołane z wiedzą lub na polecenie komitetu, albo o których komitet później zasięgnął wiadomości. W ostatnich czasach działalność krakowskiego komitetu rozciągnęła się także na Ostrawę Morawską i okolicę. W czasie od ostatniego zjazdu krakowskiego zorganizowano wreszcie po długich staraniach i kosztach dość znaczny ruch zawodowy. I tak: powstały w N. Sączu „Koło zawodowe robotników kolejowych", w Trzyńcu i Ustroniu założone zostały grupy miejscowe bielskiego „Stowarzyszenia rob. mettalurgicznych", w Krakowie 1 grudnia 1893 odbyło się I-sze walne zgromadzenie stowarzyszenia robotników piekarskich dla Galicyi i Szląska, obecnie organizują się grupy tegoż Stow. w Tarnowie, N. Sączu i Wieliczce, w Bielsku założono „Stow. rob. drzewnych", obecnie zakłada się Stow. krawców. W Krakowie jest nadzieja, że już w bardzo krótkim czasie wszystkie zawody będą miały własne stow. zawodowe, rozciągające swą działalność na Galicyę i Szląsk, a wówczas raźniejszym krokiem pójdzie naprzód organizacya i uświadamianie mas roboczych. W Cieszynie utworzyło się „stowarzyszenie kształcące dla robotników", a w Krakowie założyliśmy przed niedawnym czasem takie samo stowarzyszenie pod nazwą „Brüderlichkeit", dla robotników żydowskich.

W czasie objętym sprawozdaniem mieliśmy w krakowskim okręgu agitacyjnym kilka strejków. W Krakowie w zeszłym roku wielki strejk murarzy i kilka drobnych strejków szewców i stolarzy; tego roku zaś strejk piekarzy i ceglarzy. Nadto był w Krakowie strejk tapicerów, a w Bielsku strejki stolarzy.

Dwutygodnik „Naprzód", wychodzący w Krakowie, rozwija się coraz lepiej. Obecnie nakład wynosi 1900 egzemplarzy, a jest nadzieja, że niedługo przekroczy cyfrę 2000.

Bilans partyi w ostatnich trzech półroczach przedstawia się w następujący sposób. Fundusz prasowy: Dochód: złr. 2138·48$\frac{1}{2}$; rozchód: złr. 2302·03; deficyt: złr. 163·54$\frac{1}{2}$. Fundusz agitacyjny: Dochód: złr. 640·62$\frac{1}{2}$; rozchód: złr. 670·84$\frac{1}{2}$; deficyt: złr. 30·22. Fundusz dla prześladowanych: Dochód: złr. 539·53; rozchód: złr. 341·69; pozostałość: złr. 207·84. A zatem ogólnie wynosi: Dochód: złr. 3318·64; rozchód: złr. 3314·56$\frac{1}{2}$; pozostaje: złr. 4·07$\frac{1}{2}$. Wydano także w Krakowie prócz pomniejszych odezw itp. osobny tom nowel p. t. „U Ogniska".

„Naprzód" był skonfiskowany w roku 1893 9 razy. W tym zaś roku na 15 numerów, które wyszły, było 10 skonfiskowanych a 2 z nich nawet po 2 razy. — Nadto skonfiskowauo w zeszłym roku trzy odezwy majowe i jeden „list otwarty".

Aresztowań w 1893 roku (takich, które doszły naszej wiadomości i to w samym tylko Krakowie) mieliśmy 23, które wynoszą razem 25 tygodni i 5 dni aresztu — bądźto policyjnego, bądź też śledczego w sądzie. Procesy: o §. 2 ust. o zgrom. miało 7-miu towarzyszy, — wszyscy zostali uwolnieni (jeden tylko odsiedział przed ostatecznem załatwieniem sprawy 5 dni); o §. 23 ust. pras. oskarżonych było 19 tow.,— wyroki zapadły na 240 złr. grzywny i 4 dni aresztu. Rewizyj policyjnych było 5. Osądzonych policyjnie dwóch na 100 złr. grzywny (Tow. Daszyński i Englisz za zbieranie składek); o § 300 proces pras. przed sądem przys. (tow. Englischa).

W roku 1894 mieliśmy aresztowanych 25 towarzyszy, którzy razem przesiedzieli 278 dni. Procesów (przeważnie o §. 23 ust. pras.) było 12. wyroków zapadło na 80 złr. grzywny. Osądzenia policyjne: 6 tow. za „Czerwony Sztandar" 47 dni, 2 za składki 17 dni. Razem w pierwszem półroczu 1894 — 342 dni aresztu i 80 złr. grzywny. Wystarczy te cyfry przytoczyć, aby dać obraz prześladowania, na jakie jesteśmy narażeni.

Mowca przedstawił jeszcze krótko prześladowania robotników w Zagórzu, Sanoku, N. Sączu, Tarnowie itd., przypomniał zamachy władz na nasze „Siły", odrzucanie ciągłe statutów i zakończył: „Jeżeli w tak trudnych warunkach zrobiliśmy w ubiegłym roku ze słabszymi siłami tak wiele, to mamy nadzieję, że w przyszłości zrobi się jeszcze więcej. Jeżeli uchwały krakowskiego kongresu dały się tylko w części przeprowadzić — to uchwały powzięte na obecnym kongresie będą w zupełności wykonane.

Tow. Daszyński proponuje, ażeby delegaci z Wiednia i Budapesztu w krótkości przedstawili, jak u nich wyglądają stosunki.

Tow. Kopytyński z Budapesztu donosi, że u nich organizacya bardzo jeszcze młoda, ale „Siła" ma już i tak 70 członków. Następnie opowiada o przeszkodach, na jakie natrafiają tamtejsi towarzysze polscy a zwłaszcza o szykanach ze strony niejakiego p. Pomianowskiego, który już kilkakrotnie ich fałszywie denuncyował.

Tow. Kokorian z Wiednia. „Siła" ma obecnie 200 członków stałych. Użyteczność jej dopiero teraz się okazuje. Na każdem niemal zgromadzeniu przemawiają obecnie Polacy i mogą w ten sposób na miejscu każdej chwili zaprotestować przeciwko niegodnej gospodarce naszych „szlachciców", a zarazem wykazać, że lud roboczy, naród cały, nie zgadza się z sobkowską polityką tych panów. Celem naszym jest uświadamianie robotników, kształcenie ich i wdrażanie do karności i organizacyi, aby kiedyś, gdy powrócą do kraju, mogli się tu stać pożytecznymi członkami partyi. Zrozumiał to hr. Łoś i dlatego żądał od tamtejszej policyi rozwiązania „Siły", bo to stowarzyszenie „„niepatryotyczne"". Ponieważ jednak nie mógł wynaleźć innego oskarżenia, więc „Siła" została, a za to upadają „Gwiazda", „Zgoda", i inne „patryotyczne".

Tow. Zingr z Ostrawy Morawskiej. — Ruch tamtejszy jest jeszcze dosyć młody. Dawniej były tam tylko 2 stow., które nie miały więcej jak 500 członków. Dopiero od czasu, gdy on tam przybył, wzięto do systematycznej pracy i dopiero teraz okazuje się znaczne polepszenie. Obecnie są 4 stow. zawodowe są z 8000 członków. „Odborne Listy", których redaktorem jest tow. Zingr, mają nakład 5600 egzemplarzy. Mowca radzi, by na razie starać się przedewszystkiem o wzmocnienie organizacyi zawodowej, a dopiero potem, gdy już ta będzie silnie ugruntowaną, będzie można powoli zabrać się także do organizacyi politycznej. Dawniej odbywało się w Ostrawie bardzo wiele zgromadzeń politycznych -- a organizacyi prawie żadnej nie było — i zgromadzenia były nieliczne. Ostatni strejk przyczynił się znakomicie do otwarcia ludziom oczu. Od czasu strejku odbywa się co niedzielę jedno zgromadzenie w Ostrawie samej a dwa w okolicy. Katastrofa w Karwinej przyniosła również swoje owoce. Zorganizowani robotnicy pospieszyli z pomocą nieszczęśliwym — a skutek jest ten, że trudnoby przyszło dziś wyszukać w Karwinej górnika, któryby do stow. „Prokop" nie należał. Majątek stow. wynosi około 800 złr.

Po krótkich jeszcze przemówieniach tow. Lesera, który podniósł, że obowiązkiem uświadomionych tow. krakowskich będzie założyć organizacyę polityczną wśród górników szląsko-morawskich, i tow. Daszyńskiego, który zwrócił uwagę na niewłaściwość całej tej dyskusyi, nad przedmiotem, należącym do punktu „Organizacya", przystąpiono do uchwalenia porządku dziennego.

Uchwalono bez dyskusyi następujący porządek dzienny: Po dokończeniu jeszcze sprawozdań nastąpi: 2) Prasa; 3) Organizacya; 4) Prawo wyborcze i strejk generalny; 5) Akcya o skrócenie dnia roboczego do godzin 10 na dobę; 6) Sprawa chłopska; 7) Stosunek socyalnej-demokracyi do tak zwanych demokratów galicyjskich; 7) Wnioski i interpelacye.

Po odczytaniu telegramów, nadeszłych na kongres z Berlina od „Polskiej partyi socyalistycznej" i z Monachium od tow. Mokłowskiego z żoną, zamknął przewodniczący o godz. 6 wieczorem pierwszy dzień obrad.

Przewodniczący tow. Kokorian i Zingr. Początek posiedzenia o godzinie 9$\frac{1}{2}$ rano. Tow. Kokorian zawiadamia, że sprawozdawca lwowskiego komitetu agitacyjnego zachorował — zastąpi go tow. Czerski.

Tow. Czerski składa sprawozdanie z wschodnio-galicyjskiego okręgu agitacyjnego. I tu ruch zwolna, lecz stale się podnosi. Spory z niezawisłymi, które tyle czasu i energii kosztowały z początku, teraz ucichły. Partya niezawisłych stopniała do kilku jednostek, a nadto powstał w jej łonie rozłam, który ją przywiódł do ostatecznego upadku.

W organizacyi partyjnej zrobiono tę małą zmianę, że obecnie mężów zaufania wybiera się raz w roku stale. Prócz organizacyi partyjnej istnieją stowarzyszenia: we Lwowie „Siła", „Proletaryat" (stow. polityczne dla Galicyi i Bukowiny), „Ogniwo" (stow. murarzy), „stow. robotników kolejowych", drukarzy, piekarzy, stolarzy, krawców; w Przemyślu „Siła" w Stanisławowie „Siła"; w Stryju „Znicz"; w Czerniowcach „stow. krawców"; w Budapeszcie „Siła". Nowe stowarzyszenia zawiązują się w Kałuszu i Tarnopolu.

Prasa partyjna również zaczyna się podnosić. „Nowy robotnik" ma obecnie nakład 1.200, a „Arbeiter" (pismo żargonowe dla robotników żydowskich) nakład 600 egzemplarzy.

Nadto zorganizowano w myśl uchwał II Zjazdu w Krakowie, wydawnictwo broszur. Wydano nakładem partyjnym: „Czego chcą socyalni demokraci?" Mowę Amicisa o kwestyi społecznej (1000 egz.); „Zapytanie do pozbawionych praw" (5000 egz.); „Program socyalistyczny" (został skonfiskowany); „Majówkę" za rok 1893; Kalendarz za rok 1894 i w ostatnim czasie „Historyę socyalizmu w Galicyi" przez Żegotę (1500). Wydawnictwami temi zajmuje się osobny komitet pod kontrolą komitetu partyjnego. — Nadto wydano w żargonie „Bittere Panuce" i robiono starania około wydania „Listu ks. Ściegiennego" — który jednakowoż został skonfiskowany.

W zeszłym roku wygrali strejk murarze i inni robotnicy zajęci przy budowie wystawy. W tym roku strejkowali piekarze żydowscy i masarze, jednak strejki te, wskutek braku organizacyi, upadły. Strejk drukarzy załatwiono polubownie. Najsłabszym jest w ogôle ruch między robotnikami żydowskimi i między kobietami, brak bowiem odpowiednich agitatorów, a nadto i nędza wśród tych robotników jest większą — a więc i organizacya utrudnioną

Wypada tu także nadmienić, że przy ostatnich wyborach do lwowskiej miej. Kasy chorych odnieśli socyaliści zupełne zwycięstwo.

Finanse partyjne za ostatnie trzy półrocza przedstawiają się, jak następuje: Fundusz prasowy: dochód 973·71; rozchód 1091·95; niedobór 118·24. — Fundusz agitacyjny: dochód 412·71; rozchód 505·74; niedobór 93·03. Fundusz dla prześladowanych: dochód 255·04; rozchód 173·66; pozostaje 81·38. Fundusz broszurkowy dawny 11·31. Fundusz kalendarza: dochód 171·21; rozchód 87·05; pozostaje 84·16. Fundusz majowy: dochód 81·40; rozchód 80·96; pozostaje: 0·44. — A zatem ogólnie: dochód 1905·38; rozchód 1939·36; niedobór 33·98.

Tow. Teller (Lwów) opisuje stosunki panujące w zawodzie kupieckim.

Tow. Luttman (Czerniowce) opowiada początki ruchu robotniczego w Czerniowcach, gdzie praca trwa jeszcze we wszystkich zawodach po 16 i więcej godzin na dobę.

Tow. Merklinger zdaje sprawę z ruchu w Stryju.

Do punktu „Prasa" zabiera głos refer. tow. Fraenkel (Lwów). Nowela prasowa skłania nas do postawienia kilku wniosków, które wobec zmienionych warunków stają się koniecznemi. W piśmie wychodzącem raz na dwa tygodnie nie można omówić, choćby pobieżnie tylko, wszystkich bieżących spraw, a o umieszczeniu dłuższych artykułów już wcale mowy być nie może. Dawniej radziliśmy sobie w ten sposób, żeśmy wydawali we Lwowie dwa na przemianę wychodzące pisma „Siłę" i „Robotnika". Wobec ciągłej walki z niezawisłymi było to wprost koniecznem. Policya jednak zawiesiła oba pisma, czyniąc dalsze ich wydawanie zawisłem od złożenia kaucyi. Wobec tego musieliśmy zaniechać wydawania „Siły" i „Robotnika", a zaczęliśmy wydawnictwo „Nowego Robotnika". Nie pozbyliśmy się jednak przez to jeszcze myśli wydawania tygodnika. Komitet ciągle pracował nad urzeczywistnieniem tej myśli i obecnie proponuje polecić komitetowi krakowskiemu, ażeby „Naprzód" zamienić na tygodnik. Przy dobrej administracyi musi się to stanowczo udać. W tygodniku można będzie także zaprowadzić dział inseratów. We Lwowie próbowano także wydawać pismo humorystyczne pod tyt. „Bocian". „Bocian" opłacał się znakomicie, upadł jednak wskutek złej administracyi. Tow. Obirek miał się podjąć na nowo wydawinctwa „Bociana", jednak twarde warunki, jakie stawia drukarz, zniewalają go do odstąpienia od tej myśli. Ref. proponuje, aby partya zajęła się wydawnictwem pisma takiego, jakiem był „Bocian". „Arbeiter" wychodzi w nakładzie 600 egzemplarzy. Pismo to, jak dotąd, nie opłaca się wcale, dopiero w ostatnich czasach polepszyły się stosunki nieco. Wina tu towarzyszy z prowincyi, którzy każą pismo sobie przysyłać a potem wcale nie płacą.

Referent prosi o przyjęcie tego pisma na własność partyi i uznania go za organ i o zatwierdzenie redaktora i wydawcy. Dotychczas redaktorem „Robotnika" był tow. Hudec. Gdy jednak zbyt jest obecnie pracą przeciążony, więc kowitet postanowił mianować na przyszłość redaktorem tow. Kozakiewicza. Referent wnosi, aby zjazd wyraził tow. Hudecowi uznanie za kilkuletnie, bezinteresowne redagowanie „Robotnika". We Lwowie wydawano kalendarz robotniczy.

W Warszawie zaczęli tamtejsi towarzysze wydawać własne pismo „Robotnika". Referent wnosi, aby zjazd wyraził im za to cześć i uznanie. (Przeciągłe brawa i oklaski).

Zabierają głos tow. Merklinger (Stryj), Misiołek (Kraków) i Haecker (Tarnów).

Tow. Weidler (Stanisławów), Molicki (Ottynia), Luttman (Czerniowce). popierają wniosek referenta w sprawie założenia tygodnika.

Tow. Reger (N. Sącz) stara się dowieść cyframi, że tygodnik może się utrzymać.

Tow. Czerski (Lwów) stawia motywowany wniosek zamienienia „N. Robotnika" na pismo naukowo-literackie, w któremby sprawy agrarne byłyby szczególnie uwzględnione.

Tow. Telz (Lwów) stawia motywowany wniosek: Wydawnictwem broszur i kalendarzy mają zajmować się osobne komitety w porozumieniu z komitetami redakcyjnemi. Wydawnictwo kalendarza na rok 1895 powierza się komitetowi krakowskiemu.

Tow. Tatoń (Biała) popiera ten wniosek.

Tow. Daszyski (Lwów). Raz trzeba skończyć sprawę z założeniem pożądanego pisma partyjnego, a w tym wypadku jedynym autorytetem jest kongres. Gdyby komitet krakowski sam coś uchwalił w sprawie pisma „Naprzód", łatwo mógłby się spotkać z rozmaitemi zarzutami, dlatego trzeba koniecznie, aby kongres coś w tej sprawie postanowił.

W Krakowie i w ogóle w całym zachodnio galicyjskim i szlązkim okręgu stosunki są całkiem inne. Tam nie ma ani tyle analfabetów, co w Stryju, ani też tylu nędzarzy co w Kołomyi i w Czerniowcach. Zakładać zaś nowe pisma, to chyba po to tylko, aby znowu popełniać barbarzyństwo wprost nieopłacania redaktorów. Wcale też tak źle nie jest, aby robotnicy nie mogli kupować pisma trochę droższego. W Krakowie co dwa tygodnie bywa „Naprzód“ konfiskowany, a zawsze rozchodzi się go 200, 300 do 400 egzemplarzy przed konfiskatą. Jest zatem pewność, że i na przyszłość znajdą się odbiorcy. Powody do założenia tygodnika są aż nadto wystarczające. To, co mówiono, że Stowarzyszenia nie zechcą brać, to nie wytrzymuje krytyki. Wszak tu są reprezentanci prawie wszystkich w kraju organizacyj, a uchwała kongresu będzie zobowiązywała wszystkie organizacye. Prawdą jest, że coś trzeba będzie koniecznie poświęcić i dla tego właśnie trzeba uchwały kongresu i trzeba mieć termin oznaczony, bo wtenczas dopiero będzie można zwrócić się do towarzyszy i rozpisać subskrybcyę na założenie tygodnika. Mowca popiera wniosek referenta.

Tow. Diamand (Stanisławów). My dziś jesteśmy w położeniu wprost przymusowem. Ustawa pozwala teraz na wydawanie tygodników i z całą pewnością pojawi się ich niebawem na targu cała masa. Dziś już na potrzeby partyi właściwie nawet tygodnik nie wystarcza. Tygodnik zgadza się z podziałem życia robotnika i dlatego ma niezrównaną wyższość nad dwutygodnikiem. O dwutygodniku robotnik łatwo zapomina. Tygodnik będzie sobie kupował regularnie co niedzielę. Dziś jest wielu takich, którzy w niedzielę kupują lada pisemko, aby mieć co przeczytać.

„Naprzod“ ma obiecaną subwencyę, ale tylko w takim wypadku, jeżeli będzie wychodzić co tydzień. Zarzut co do stempla dziennikarskiego nie wytrzymuje krytyki. Wniosek wydawania dwóch pism doprowadziłby nas do tego, że zamiast jednego dobrego, mielibyśmy dwa kiepskie — albo właściwie nie mielibyśmy żadnego. Dla ubogiego Stryja, Czerniowiec i t. d. pozostanie »N. Robotnik«, ale dlaczegóż nie może mieć Kraków, N. Sącz, cały Szląsk, Ostrawa pisma, jakiego im potrzeba? Co do zamienienia »N. Robotnika« na pismo naukowo-literackie, zwraca mowca uwagę, że pismo takie nie może mieć 4 stron tylko — nie może mieć redaktora z łaski, lecz musi mieć stałych współpracowników i stałych czytelników. »Kółko naukowe« lwowskie, jeżeli chce i ma środki po temu, może takie pismo wydawać samo. Kalendarz nie może być wspólny dla Galicyi i Królestwa — bo musiałby być zupełnie inaczej redagowany i nadto musiałby być obszerniejszy a więc i droższy. Pismo humorystyczne nie jest zbytkiem. Dość przytoczyć, że hamburskie pismo humorystyczne ma 250.000, wiedeńskie „Glühlichter“ kilkanaście tysięcy prenumeratorów, a wiemy, że Niemcy pieniędzy nie wyrzucają na rzeczy zbyteczne. W końcu oświadcza mowca, że ma zapewnioną subwencyę, od kilkunastu bogatszych towarzyszy, w wysokości 300 złr. — a jest nadzieja uzyskania jeszcze więcej. Ufajmy sami sobie — powiada w końcu, — ufajmy partyi całej, nigdy ona nas jeszcze nie zawiodła. Jeżeli sprawa będzie dobrze postawiona, to z pewnością da się przeprowadzić.

Tow. Kozakiewicz (Lwów) zbija poglądy co do zamienienia „N. Robotnika“ na pismo naukowo-literackie. »N. Robotnik« jest pismem robotniczem, a jako takie, musi zadowalniać wszelkie potrzeby robotnika.

Przemawiają jeszcze: tow. Kopytyński (Budapeszt) za wnioskiem o założenie tygodnika, tow. Merklinger (Stryj), tow. Czerski i Löwenherz (Lwów) w obronie swoich wniosków, tow. Leser (Kraków), który jest zdania, że tygodnik należy założyć, lecz bez oznaczenia stałego terminu i tow. Misiołek (Kraków).

Referent tow. Fraenkel w końcowem swem przemówieniu zaznacza, że większość zgadza się na jego wnioski, a w szczególności na wniosek przekształcenia pisma „Naprzód“ na tygodnik. W głosowaniu przyjęto całą rezolucyę jednogłośnie z wyjątkiem ustępu II, który przeszedł większością 17 przeciwko 14 głosom, reszta wstrzymała się od głosowania.

Nadto przyjęto wniosek tow. Telza, zaś nad wnioskami tow. Haeckera i Czerski-Löwenherz przeszedł kongres do porządku dziennego.

Rezolucye:

1) Kongres uchwala zamienić pismo „Naprzód“ z dwutygodnika na pismo tygodniowe i poleca komitetowi krakowskiemu, aby się tem w najbliższym czasie zajął.

2) Kongres poleca komitetowi lwowskiemu, aby założył pismo humorystyczne.

3) Kongres wyraża uznanie ustępującemu redaktorowi, tow. Hudecowi, za bezinteresowne redagowanie „Robotnika“ przez lat kilka.

4) Kongres mianuje redaktorem „Nowego robotnika“ tow. Jana Kozakiewicza.

5) Kongres przyjmuje do wiadomości założenie pisma żargonowo-żydowskiego p. t. „Arbeiter“ i zatwierdza mianowanie tow. Fraenkla redaktorem, a tow. Wohlmana wydawcą tego pisma.

6) Kongres, wyrażając cześć towarzyszom, którzy rozpoczęli wydawnictwo pisma partyjnego p. t. „Robotnik“ w Warszawie, zasyła im serdeczne życzenia.

7) Wydawnictwami broszur i pism ulotnych, wychodzących nakładem partyi, powinny zająć się komitety agitacyjno-naukowe w obydwóch siedzibach krajowych komitetów agitacyjnych, a to w porozumieniu z redakcyami pism partyjnych. Wniosek ten dotyczy również wydawnictwa kalendarza.

Do punktu „Organizacya“ zabrał głos, z powodu nieobecności referenta Hudeca, korreferent tow. dr. Leser, który omawia obszernie nowy plan organizacyjny dla zachodnio-galicyjskiego okręgu agitacyjnego, obejmującego zachodnią Galicyę wraz z częściami Szląska i Moraw, zamieszkałemi przez ludność polską. Mowca uzasadnia potrzebę przyjęcia tego planu, zmienionemi warunkami agitacyi i organizacyi, wobec rozszerzenia się okręgu. Wskazuje także konieczną potrzebę rozszerzenia ruchu politycznego na okręg górniczy szląsko-morawski.

Tow. Zingr (Ostrawa) zgadza się na przedstawiony plan organizacyjny, uważa jednak za swój obowiązek opowiedzieć raz jeszcze, jak wyglądają tamtejsze stosunki. Wykazuje więc, na jakie trudności natrafia tam agitacya socyalistyczna. Wzrost organizacyi jest tylko pozorny a ruch cały w ogóle bardzo młody, — wymaga taktu i roztropności. Zwłaszcza należy bardzo zwracać uwagę na to, by zawsze panowała harmonia i zgoda pomiędzy agitatorami najrozmaitszej narodowości, którzy się tam niejednokrotnie stykają. Należy przeto z góry już postarać się o dokładne i ścisłe porozumienie między komitetami polskim w Krakowie a niemieckim i czeskim w Bernie.

Tow. Reger (N. Sącz) zwraca poprzedniemu mowcy uwagę, że za nadto czarno przedstawił stosunki, co do tego zaś, jakoby robotnicy w ostrawskim rewirze kopalnianym byli niechętni ruchowi politycznemu, wyraża mowca odmienne zapatrywanie na podstawie tego, co sam mógł zaobserwować.

Tow. Daszyński oświadcza, że według niego dyskusya znowu weszła na niewłaściwe tory. Ruch zawodowy musi iść ręka w rękę z ruchem politycznym i nie ma obawy, aby agitator tej miary, co tow. Zingr, nie wiedział tego. Zresztą nie ma obawy, aby ruch robotniczy w rewirze ostrawskim mógł się kiedykolwiek zasklepić w samym tylko ruchu zawodowym, a to z tej prostej przyczyny, że tam ma się do czynienia z wielkim przemysłem, który zbyt wrogo staje wobec interesu proletaryatu i zbyt jaskrawo zaznacza swoje wrogie stanowisko, aby robotnicy mogli nie zrozumieć, że ich interesa polityczne są całkiem odmienne od interesów takich Rothszildów, Wilczków itd. Jeśli się oni raz zorganizują, to możemy być o tem przekonani, że fabrykanci sami postarają się o to, aby im „napędzić“ właściwe przekonania polityczne. Możemy też być pewni, że towarzysze tamtejsi w razie potrzeby wesprą nas w naszym ruchu politycznym. W końcu wyraża mowca również przekonanie, że zarówno Polacy jak Czesi i Niemcy zawsze będą starać się o utrzymanie zgody i jedności, która się zresztą sama przez się rozumie.

Teraz odczytano telegram z życzeniami dla kongresu od 20.000 zgromadzonych w Wiedniu na „Feuerwerkswiese“.

Tow. Zingr raz jeszcze oświadcza, że nie jest wcale przeciwnikiem ruchu politycznego ani on, ani inni uświadomieni towarzysze w Ostrawie — a dowodem tego, że regularnie obsyłają kongresy polityczne. Nie przeczy on też, że jest tam wielu takich robotników, którzy w całej pełni zasługują na miano socyalnych demokratów, ale trzeba jednak zawsze wziąć na uwagę tę okoliczność, że na 20.000 robotników, zaledwo czwarta część należy obecnie do organizacyi.

Tow. Misiołek (Kraków) jest zdania, że wina słabego ruchu na Szląsku i w Morawach między polskimi robotnikami leży właśnie w tem, że brak tam był dotychczas mowców polskich. Dopiero teraz, kiedy tam jeżdżą referenci Polacy z Krakowa, ruch wzmaga się z dniem każdym. To samo można było dawniej obserwować między robotnikami metalurgicznymi, to samo objawia się też obecnie między górnikami i hutnikami.

Tow, Telz (Lwów) przypomina wobec tego, że ruch w Morawskiej Ostrawie istnieje już od roku 1890 a w Krakowie dopiero od roku 1892, zatem nie można było do Ostrawy sprowadzać z Krakowa referentów, bo ich nie było. Towarzysze tamtejsi udawali się do Berlina i do Lwowa z prośbą o referentów, lecz wobec zbyt wielkich trudności nie można było temu zadość uczynić.

Po krótkiej przemowie jeszcze tow. Diamanda, przedstawia tow. dr. Leser „plan organizacyjny“, który na wniosek tow. Regera postanowiono odesłać do umyślnej komisyi, do której na wniosek tow Daszyńskiego wybrano towarzyszy: Diamanda, dra Lesera, Telza, Zingra i Misiołka.

Tow. Rubinstein (Kraków) składa sprawozdanie z ruchu żydowskiego w Krakowie, w obec tego jednak, że punkt sprawozdania dawno już wyczerpano, sprzeciwił się temu przewodniczący tow. Kokorian.

Tow. Rubinstein omawia stanowisko socyalnej demokracyi w obec antisemityzmu i stawia rezolucyę: Wobec tego, że socyalna demokracya nie uznaje żadnych różnic między jedną a drugą narodowością a zna je tylko między posiadającymi a wydziedziczonymi, między pracobiorcami a pracodawcami; że potępia ona wszelki szowinizm a walczy o ekonomiczne i polityczne równouprawnienie i wyzwolenie wszystkich ludzi bez różnicy, religii i narodowości, oświadcza dzisiejszy kongres, że antisemityzm jest nauką niezgodną z zasadami socyalnej demokracyi, która go też potępia na równi z wszelkiemi innemi naukami anarchistycznemi — dalej oświadcza kongres, że równouprawnienie, tak upragnione przez żydów, da się urzeczywistnić jedynie przez socyalną demokracyę, która sama tylko jedna żąda równych praw dla wszystkich. Żydzi winni przystąpić do szeregów socyalnej demokracyi, jeżeli naprawdę pragną emancypacyi.

Przeciwko tej rezolucyi — i to nie przeciwko jej brzmieniu tylko, ale wprost przeciwko jej przyjęciu — przemawiali tow.: Haecker (Tarnów), Reger (Nowy Sącz). Fraenkel i Salamander (Lwów), Diamand (Stanisławów) i Daszyński (Lwów).

Mowcy ci jednozgodnie podnieśli, że antisemityzmu u nas w Galicyi prawie że nie ma, a między robotnikami nie ma go wcale. Tych kilku pseudo-antisemitów krakowskich, wraz z ich brukowem pisemkiem nie można uważać za partyę. Uchwalanie rezolucyi przeciwko nim byłoby poprostu ośmieszeniem całej sprawy. Nadto zjazd krajowy nie jest powołany do rozstrzygania tego rodzaju kwestyj zasadniczych, tem bardziej, że sprawa ta dawno już została stanowczo rozstrzygniętą, w duchu rezolucyi tow. Rubinsteina, na kongresach międzynarodowych i ogólnoaustryackich zjazdach partyjnych w Hainfeld i w Wiedniu. Słusznie zresztą jeden z mowców podniósł, że wobec tego, iż antisemityzmu nie ma, przyjmowanie takiej rezolucyi wyglądałoby na „stwarzanie sobie antisemitów“ — i że w takim razie jedynym prawdziwym antisemitą byłby wnioskodawca, i jemu też należy tę rezolucyę zwrócić.

Na wniosek tow. Diamanda uchwalono: Kongres przechodzi nad rezolucyą tow. Rubinsteina do porządku dziennego ze względu na to, że wszystko to, co w tej rezolucyi powiedziano, jest o wiele lepiej wyrażone w programie partyjnym.

Następnie tow.: Dutkiewicz i Serkowski, omawiali stosunki organizacyjne ceglarzy okręgu krakowskiego.

Wreszcie odczytano telegramy nadesłane na kongres od tow. szewskich i piekarskich z Krakowa.

Po małej przerwie zabrał głos do punktu organizacya referent Tow. Hudec. Od czasu utworzenia nowej organizacyi partya się pogłębiła, ruch się rozszerzył; od chwili przyjęcia w Krakowie obecnego planu organizacyjnego nie da się zaprzeczyć, że zwłaszcza w obu stolicach ruch objął wprost masy. Nie ma zawodu, któryby nie był reprezentowany w komitetach partyjnych — brak jedynie stałego przedstawiciela ślusarzy. Inaczej jednak ma się rzecz na prowincyi. Tam prześladowania uniemożebniły nam jak dotąd przeprowadzenie ścisłej organizacyi. Część winy spada jednak także i na towarzyszy samych, bo nie da się zaprzeczyć, że prześladowania istnieją w stolicach czasami nawet większe niż na prowincyi. Życie partyjne na prowincyi ogranicza się częstokroć do tego, że od czasu do czasu na dane hasło zwołuje się zgromadzenie. Poza tem, prócz prenumerowania kilkunastu lub kilkudziesięciu numerów pisma, nie robi się nic. Aby temu zaradzić, proponuje mowca zakładanie stowarzyszeń zawodowych, które są najlepszym gruntem, na którym można potem zaszczepiać agitacyę polityczną. Stowarzyszenia kształcące, bez poparcia przez stowarzyszenia zawodowe, nie mają żadnej wartości. Powstają one kolejno i znowu upadają.

Referent stawia wniosek zatrzymania dotychczasowego planu organizacyjnego, z tą poprawką, że „kongres krajowy składa się z delegatów, wybieranych na osobnych zgromadzeniach“, a dalej, że „każda grupa licząca 300 towarzyszy lub mniej wybiera 1 delegata, grupy liczniejsze wybierają 2 delegatów.

Referent zaleca uchwalenie wniosku, któryby zobowiązywał delegatów do zwoływania kongresów zawodowych, które miałyby nader dodatnie znaczenie i przyczyniłyby się do rozbudzenia ruchu zawodowego. Nadto stawia wniosek, aby już istniejące lub założyć się mające stowarzyszenia polityczne zwoływały jak najwięcej zgromadzeń politycznych, a to celem szerzenia świadomości politycznej.

W końcu stawia referent odpowiednią rezolucyę, którą odesłano do komisyi.

W dyskusyi wzięli udział tow. Weidler (Stanisławów), Zingr (Ostrawa), Gallewicz (Lwów, krawcy), Molicki (Ottynia), Merklinger (Stryj), Szifller (Lwów, murarze), Scholz (Kraków), Luttman (Czerniowce) zachęca do organizowania kobiet.

Tow. Daszyński odpowiadając niektórym z poprzednich mowców, zwraca uwagę, że na prowincyi ogół jest jeszcze bardzo indyferentny — a wobec tych mas indyferentnych i nieuświadomionych szarpie się jeden lub kilku towarzyszy z największem poświęceniem się, wśród tysiąca trudności. Nasza polityczna organizacya partyjna powoduje jeszcze i to zło, że wszystko koncentruje się na jednym człowieku, na tym mężu zaufania, który chyba na to jest, aby być kozłem ofiarnym. Że tak jest, to dość przypatrzeć się drakońskim, wprost nieludzkim i barbarzyńskim prześladowaniom naszych mężów zaufania w N. Sączu, Stryju, Stanisławowie, Ottynii itd. Jedynem lekarstwem na to jest organizacya zawodowa. Co do korporacyj, to tych nie ma zupełnie, bo po prostu starostowie ich sobie nie życzą i nie pilnują wykonywania ustawy przemysłowej. Trzeba jednak wyzyskać te naturalne grupy fachowe, pozakładać stowarzyszenia zawodowe i na nich oprzeć naszą organizacyę. Teraz mamy już statuta dla wszystkich niemal zawodów — mamy zatem możność zorganizowania się. Trudności nie ma prawie żadnych, tembardziej, że stowarzyszenie zawodowe może całkiem wygodnie mieścić się w gospodzie, lub w innym lokalu publicznym. „Siły“ nigdy nie potrafią nam zastąpić stow. zawodowych, a wartość swą zyskają one dopiero obok silnych organizacyj zawodowych.

Tow. Żelaszkiewicz (Lwów) przemawia za organizowaniem „korporacyj“ (t. j. stow. opartych na ust. przemysłowej).

Tow. Haecker (Tarnów) wykazuje różnice objawiające się w ruchu zachodnim a wschodnio-galicyjskim.

Tow. Diamand (Stanisławów) wyraża oburzenie wobec fałszów, rozsiewanych przez codzienną prasę lwowską, że na kongresie skonstatowano upadek ruchu w Galicyi. Następnie polemizuje z tow. Daszyńskim co do jego zapatrywania się na wartość i znaczenie „Sił“. Zdaniem mowcy „Siły“ są bardzo korzystne dla robotników. Powinny one zająć się nauczaniem pisania i czytania itd. Stowarzyszenia zawodowe powinny być tak zorganizowane, aby objęły jednolicie kraj cały, winny być stowarzyszenia lokalne i krajowe z filiami. Stawia wniosek: Kongres poleca „Siłom“, aby starały się odpowiedzieć swoim zadaniom, jako stowarzyszenia kształcące, a stowarzyszeniom zawodowym, aby się centralizowały we Lwowie lub w Krakowie“.

Po krótkich jeszcze przemówieniach tow. Merklingera (Stryj), który przemawiał za „Siłami“; Szifflera (Lwów), Daszyńskiego, który odpowiadał tow. Diamandowi; Rubinsteina (Kraków), który żądał, aby zwracano więcej uwagi na polityczne zarówno, jak i na teoretyczne wykształcenie robotników, Regera (N. Sącz), który żądał tworzenia związków stowarzyszeń zawodowych, zabrał głos referent tow. Hudec. Wykazał różnice między stow. kształcącemi a zawodowemi i doradzał zatrzymania pierwszych a zakładanie drugich i prosił o przyjęcie postawionej rezolucyi.

Nad wszystkiemi dodatkowemi wnioskami przeszedł kongres do porządku dziennego.

Rezolucye:

III Zjazd uchwala:

1) Zatrzymać dotychczasowy program organizacyi partyjnej, uzupełnić go jedynie w tym kierunku, iż w ustępie określającym sposób wybierania delegatów na kongres krajowy, a mianowicie: Każda grupa licząca do 300 towarzyszy wybiera jednego delegata na kongres krajowy — liczniejsze po dwóch delegatów.

2) Kongres zaleca tworzenie, gdzie to możliwe, stowarzyszeń zawodowych, obejmujących całe okręgi a gdzie to niemożliwe, tworzenie stowarzyszeń odrębnych.

3) Zjazd poleca zwoływanie kraj. kongresów zawodowych.

4) Kongres poleca „Siłom“, aby starały się odpowiedzieć swemu zadaniu co do kształcenia swych członków, a stowarzyszeniom zawodowym, aby zcentralizowały się w Krakowie i we Lwowie.

5) Zjazd uchwala wciągnięcie kobiet do wszelkiej organizacyi i stowarzyszeń.

Do punktu IV „Reforma wyborcza i strejk generalny“ zabrał głos, jako referent, tow. dr. Leser. Kiedy kongres wiedeński uchwalił, że się przed niczem nie cofnie, poznaliśmy, że się zbliżyła chwila ostateecznej walki za zdobyciem praw politycznych. Tembardziej my, w Galicyi, odczuliśmy całą ważność położenia, jako pierwsi, którzy w zeszłym roku w Krakowie rozpoczęli energiczną agitacyę za uzyskaniem powszechnego prawa głosowania i my też najbardziej cierpimy wskutek braku praw politycznych. Musimy zatem przygotować się, aby w danej chwili nie pozostać w tyle za drugimi — albo, co gorzej, nie być przyczyną upadku usiłowań proletaryatu reszty Austryi. — Mowca opowiada historyę powstania reformy Taaffego, upadek jego gabinetu i skutki, jakie to za sobą pociągnęło. Dalej kreśli on historyę ruchu austryackiego proletaryatu za powszechnem prawem wyborczem, ktorego ostatnim wyrazem było uchwalenie na kongresie wiedeńskim „strejku generalnego na wypadek, gdyby parlament nie przychylił się do żądań proletaryatu. „Nas — powiada mowca — uchwała ta wiąże i cofnąć się nam nie wolno“. Potrzebę uzyskania powszechnego prawa głosowania odczuwamy my lepiej, niż ktokolwiek, bo nas najbardziej uciska nędza ekonomiczna, spowodowana gospodarką galicyjskich szlachciców. Obowiązkiem naszym zatem przygotować lud do strejku generalnego. Sami jesteśmy wprawdzie za słabi, ale w połączeniu z proletaryatem całej Austryi — stanowimy siłę, która potrafi złamać opór burżuazyi i potrafi zmusić parlament i rząd do ustąpienia. Należy tworzyć fundusze wyborcze. Mowca zwraca uwagę, że wobec tego, jak teraz rzeczy stoją, cofnąć się — znaczyłoby dobrowolnie zrzec się zaufania mas, znaczyłoby bez strzału przegrać bitwę — a ponieść najstraszniejszą klęskę. W końcu stawia odpowiednią rezolucyę *(Długotrwałe oklaski i brawa)*. Tow. Kozakiewicz prosi, ażeby dla skrócenia debaty przemawiali tylko mowcy przeciwko rezolucyi. *(Brawa)*. Tow. Diamand, wśród ciągłych oklasków i niezmiernego zapału, sprzeciwia się projektowi tworzenia jakichkolwiek funduszów, na strejk generalny. Strejk generalny z pieniędzmi byłby olbrzymią kompromitacyą — bo po prostu z góry można przewidzieć, że nigdy dostatecznej sumy się nie zbierze na ten cel — a zebrać mało, to znaczy narazić się na pewną zgubę i przegraną. Jeżeli ma być strejk generalny, to będzie on bez centa — tak samo jak w razie potrzeby bez centa kapitału można... budować barykady.

W tym samym duchu przemawiają: tow. Sziffler (Lwów) i Molicki (Ottynia).

Tow. Rubinstein oświadcza, ze głosować będzie za większością, jednak, zdaniem jego, strejk generalny to utopia, a wobec dzisiejszych stosunków może nas daleko zaprowadzić. Tow. Feuer polemizuje z tow. Rubinsteinem. Tow. Zingr raz jeszcze przy tej sposobności zwraca uwagę na ważność organizacyi zawodowej. Jeżeliby górnicy byli silnie zorganizowani — to oni sami potrafiliby zdobyć powszechne prawo wyborcze, — bo bez węgla, samemi tylko „prawami politycznemi“ burżuazya fabryk w ruch nie puści, koleje towarów nie przewiozą. Mowca od głosowania wstrzymać się musi — ale sam osobiście oświadcza się za strejkiem generalnym. *(Brawa.)*

Ostatni zabrał głos, jako referent, tow. Leser. Skonstatował on, że z wyjątkiem jednego, wszyscy obecni oświadczają się za strejkiem generalnym.

Przy głosowaniu przyjęto rezolucyę wszystkiemi głosami przeciw jednemu, jeden wstrzymał się od głosowania. Obecnych było 52 delegatów.

Rezolucya.

III Zjazd socyalnej demokracyi w Galicyi, zważywszy, że zdobycie powszechnego prawa głosowania jest niezbędnym środkiem walki o wyzwolenie proletaryatu z więzów kapitalistycznej gospodarki, a zważywszy w szczególności, że brak praw politycznych w Galicyi stanowi nieprzezwyciężoną tamę dla dalszego rozwoju soc.-demokracyi, poleca usilnie organizacyom krajowym, aby nie ustawały w gorliwej agitacyi za powszechnem głosowaniem, zarazem aby przeniosły się koniecznie do wszystkich pomniejszych miast i miasteczek, a o ile możliwem i na wieś, ażeby szerzyły zainteresowanie i zrozumienie dla powszechnego prawa wyborczego we wszystkich warstwach i kołach ludowych, równocześnie atoli ażeby przygotowywały ludność, że agitacya jest tylko przejściowym środkiem walki o powszechne głosowanie, bo jeżeli parlament austryacki opierać się nadal będzie słusznym żądaniom ludu, wtedy partya galicyjska wespół ze socyalną demokracyą austryacką, stosownie do uchwał ostatniego kongresu w Wiedniu, ogłosi strejk masowy i przeprowadzi go z całą bezwzględną konsekwencyą.

Dokończenie nastąpi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali licznie zgromadzeni tutejsi robotnicy, na d. 25 b. m., sprawozdania z III Zjazdu socyalno-demokratycznego, odbytego we Lwowie. Przebieg zgromadzenia był spokojny, — a jednak p. Banach niecierpliwił się często i przerywał, przez przewodniczącego tow. Englisza, sprawozdawcy tow. Leserowi. Na zakończenie odśpiewano „Czerwony Sztandar“.

Biała. Odbyło się tu zgromadzenie miesięczne Stowarzyszenia »Siła«. Po odczytaniu protokołu przez sekretarza i złożeniu sprawozdania kasowego przez skarbnika, wygłosił tow. Sojko odczyt na temat: „Dokąd dążymy“. Tow. Pisch, korzystając z tego, wzywał zgromadzonych do energiczniejszego, niż dotąd, działania. Sala u p. Borgera była przepełnioną tak, że wielu musiało pozostać w sieni. Najwymowniejszym to dowodem, że lud, pomimo kłamstw i oszczerstw, przez przeciwników miotanych na socyalistów, chętnie uczęszcza na zgromadzenia, przez nich urządzane. Tylko w tych stowarzyszeniach dowiadują się oni o swem istotnem położeniu, o przyczynach nędzy i jej zaradzeniu.

Pomyślny rozwój naszego Stow. zawdzięczyć należy Zarządowi, który pomimo ciągłych a dotkliwych przeszkód, stara się o dobro swych członków. Nie wszyscy jednak przyszli do tak pożądanego przeświadczenia, że każdy polski robotnik powinien należeć do naszej organizacyi „Siła“. Skromnie licząc, powinnoby do tego czasu przystąpić przynajmniej 2000 robotników — a przy takiej poważnej liczbie, możnaby cudów dokazać. Uzbrojeni jednak w wytrwałość, doczekamy się w niedługim czasie upragnionej liczby członków. *Uświadomiony proletaryusz.*

Buczkowice. Towarzysze stolarscy w Białej i Bielsku, pomimo prześladowań ze strowy wampirów-fabrykantów, pracują ciągle około swej organizacyi, rozciągając ją już nawet na prowincyę. Poznali oni jej ważność i wiedzą dobrze, że przy jej pomocy mogą położyć tamę obecnym nadużyciom i wyzyskom, że wreszcie przez silną organizacyę zdobędą dla siebie lepszą przyszłość.

Dnia 26 sierpnia udało im się zwołać w Buczkowicach, miejscowości położonej o 2 mile od Białej, pierwsze zgromadzenie stowarzyszenia robotników stolarskich. Na zgromadzeniu było przeszło 300 robotników. Przewodniczył tow. Kolber. Tow. Łojasiewicz z Krakowa mówił (po polsku) o organizacyi zawodowej i pismach zawodowych. Tow. Tarnawa z Bielska przemawiał po niemiecku. Obaj omawiali rownież obecne położenie robotników stolarskich, które przedstawiało się w tak ponurych barwach, że komisarz przerwał im kilkakrotnie. Zgromadzenie odbyło się jednakże spokojnie, a robotnicy po zamknięciu tegoż odśpiewali w obecności komisarza „Czerwony Sztandar“.

Z warsztatów i fabryk.

Nowy Sącz. Jeszcze d. 29 maja b. r. zapewniał gen. prezydent p. Biliński deputacyę robotników tutejszych, że trzech wydalonych towarzyszów zostanie napowrót przyjętych — dalej, że kara (za święcenie 1-go maja!) w postaci grzywny podwójnego „lonu“ dziennego zostanie zredukowaną do minimum, głównie zaś, że odtąd żadne już wydalania, a co najważniejsze — prześladowania miejsca mieć nie będą.

Wszystko to jednak nic nie pomogło. Dopiero kiedy umieszczono w 13 numerze naszego pisma „Naprzód“, że obiecanek tych dotychczas nie spełniono — oznajmił osławiony Zborowski (wskutek osobnego rozporządzenia dyr. Koloszwarego z d. 17 czerwca) robotnikom, że kara podwójnego „lonu“ zostaje zamienioną na pojedynczy.

Chcąc dać dowód „dobrych chęci“ dla robotników, przyrzekł również p. Biliński, że przy objeżdżaniu warsztatów kolejowych w Galicyi wstąpi także do N. Sącza i że robotnicy czy to z zażaleniami lub petycyami będą mogli się udać do niego osobiście — co tylko wyjdzie na korzyść ich własną. Lecz niestety! Podróż galicyjska p. prezydenta już ukończona, a o Sącz nie zawadził — pomimo przyrzeczeń — i pomimo, że przy poprzedniej wizytacyi spotkało go ze strony robotników życzliwe przyjęcie, co mu widocznie radość sprawiało. Czyżby przypomnienie niedotrzymanych obiecanek wstrzymało p. prezydenta od wyjazdu do naszego warsztatu, w którym i nadal gospodaruje, jak za dobrych polskich czasów »druh« Zborowski. Pragniemy przynajmniej wiedzieć na przyszłość, do kogo mamy się udawać — czy wprost do p. Zbor. — czy do gener. dyrekcyi?

Sprostowanie dyrekcyi ruchu, umieszczone w ostatnim numerze, staje się urągowiskiem i jest jawnym dowodem, że faktycznie nic nie sprostowano. Wszak dyrekcya w niem zapewnia, że wszystko jest w porządku — a prześladowanych wcale nie ma! Tymczasem dowiadujemy się o najnowszem rozporządzeniu, djabeł wie, przez kogo wydanem, że wszyscy ci, którzy święcili 1 maja, nie dostaną biletu wolnej jazdy na wystawę krajową do Lwowa. Wszak prześladowań miało nie być p. prezydencie lub szan. dyrekcyo ruchu? *Jeden ze świątkujących.*

Ferdynand Lassalle.

Trzydzieści lat upływa w dniu dzisiejszym, jak dzielny przywódca niemieckiego proletaryatu oczy swe przymknął na zawsze. Wszędzie tam, gdzie tylko uświadomieni robotnicy się znajdują — gdzie istnieje ruch robotniczy, oparty na zasadach socyalno-demokratycznych, wspominać będą pamięć wielkiego męża, który nieustraszenie i skutecznie do walki wystąpił w obronie ludu, w czasie, kiedy jeszcze klasa robotnicza bardzo niewielu bojowników liczyła i kiedy zuchwałem i niebezpiecznem było przedsięwzięciem klasie tej siły swoje poświęcać.

Toteż duch Ferdynanda Lassalle'a zawsze żyć będzie pośród mas pracującego ludu, czczącego w nim pamięć Tego, który mu wskazał drogę, po jakiej krocząc dalej, musi w zupełności program socyalno-demokratyczny przeprowadzić.

KRONIKA.

Czerwone widmo socyalizmu nie daje również spać p. Kostrzewskiemu, urzędującemu na dworcu kolejowym w Krakowie. Przyaresztował on onegdaj tow. Czaputę w chwili wsiadania do pociągu za to, ponieważ mu się pakunek z książkami u tegoż wydawał podejrzanym. Dla objaśnienia dodać musimy, że tow. Czaputa przybył z Morawskiej Ostrawy w celu zakupna książek polskich dla biblioteki stow. „Prokop“. Organizacya ta w ostatnim czasie postanowiła zaprowadzić dział książek naukowych i beletrystycznych dla tamtejszych robotników polskich. Przy rewizyi okazało się z pokwitowania księgarni Gebethnera, że wszystkie książki są „porządne“. Po wielkich certacyach udało się wreszcie naszym towarzyszom uzyskać uwolnienie aresztowanego, który odjechał do Ostrawy, książki zaś odjechały... do policyi — do cenzury, zaś po przejrzeniu ich bardzo starannem, zostały zwrócone naszej redakcyi.

Uwaga z naszej strony, bodaj najskromniejsza, byłaby zupełnie zbyteczną.

Za kolportaż aresztowano w Polskiej Lutynii tow. Janika, który miał przy sobie nieskonfiskowane numera czasopisma „Naprzód“, i odstawiono go do więzienia w Frysztadzie, gdzie już od tygodnia przesiaduje.

Fantazye baronów górniczych. W kopalni ks. Salma w Pol. Ostrawie nie wolno się żenić górnikom, którzy są zatrudnieni przy rozwożeniu, — pan książę pragnie w ten sposób oszczędzić niewiastom łez i wdowieństwa. Tow. Antoniego Seberę, przystojnego i zdrowego chłopaka, odprawiono natychmiast z roboty, skoro się bez zezwolenia „pana“ ożenił. Wracają przeto starożytne czasy niewolnictwa, a robotnik zdany jest na fantazyę „właściciela“, który go oszczędzać nie potrzebuje, bo nabył go bezpłatnie a wyzyskuje za bezcen. Wkładki, wpłacane przez wydalonych robotników do kas brackich, przepadają — na czyją korzyść, wie kaduk, bo jego wielkosułtańska mość ks. Salm skwapliwie ukrywa statuty kasy przed okiem wyzyskiwanego robotnika.

Czytelnia polska w Morawskiej Ostrawie. Od 25 lat osiedliła się polska ludność robocza w okręgu karwińsko-ostrawskim, a nędza i rozdrobnienie gruntów w Galicyi popycha coraz więcej żywiołu polskiego na zachód do niebezpiecznych i ciemnych podziemi węglowych.

Wskutek tradycyi chłopskich i niskiego oświecenia stanowili dotychczas robotnicy polscy tamę w organizacyi zawodowej i dopiero w ostatnich dwu latach przystąpili do stowarzyszeń, aby solidarnie obok towarzyszy czeskich i niemieckich podjąć walkę z wielkim kapitałem. Stowarzyszenia robotnicze sprowadziły polskie książki, założyły polskie filialki i biblioteki, i zwoływać poczęły polskie zgromadzenia. Ruch ten między polskimi robotnikami przestraszył fagasów kapitalizmu, a korespondent „Dziennika Polskiego“ zatrąbił na alarm, obrzucił robotników polskich najohydniejszemi obelgami, spotwarzył w podły sposób redaktorów „Naprzodu“ i „Nowego Robotnika“ i wezwał rząd do obrony przed wyzyskiem mas przez agitatorów socyalistycznych (sic!)

Na dane hasło zebrali się dyrektorowie, inżynierowie, urzędnicy, werkfirerzy i swego rodzaju poganiacze kopalń ostrawsko-karwińskich i oświadczyli zdumionemu światu, że są Polakami, że kochają Ojczyznę i że odtąd, jak jeden mąż, będą bronić — robotników — przed „czeszczeniem“ (!) i agitacyą socyalistyczną.

I ci ludzie, którzy dotychczas zawsze mówili po niemiecku i pomiatali „das slawische“, założyli „Czytelnię polską“, której zadaniem jest: „Krzewienie oświaty wśród polskiej ludności w Morawskiej Ostrawie, pielęgnowanie i rozbudzanie ducha narodowego“!

Robotnicy polscy atoli nie są tak naiwnymi, aby nie dopatrzeć się właściwego celu tej czytelni. Jest niem rzucenie zarzewia walki narodowej między Czechami a Polakami — i rozbicie solidarności roboczej.

Dopóki robotnicy polscy byli ciemnymi i nieuświadomionymi, to żaden z pachołków kapitalistycznych nie myślał o ich „oświacie“, dziś, kiedy organizacya zawodowa poczyniła duże wśród nich postępy, a organizacya polityczna w Krakowie wciągnęła do swego zakresu działania okręg karwińsko-ostrawski, przypomnieli sobie panowie, że są Polakami, i pod hasłem patryotyzmu głoszą walkę i zawiść narodowościową.

Spodziewamy się, że towarzysze nasi nie pójdą na lep czułych gruchań „Czytelni polskiej“, lecz pozostaną w swych robotniczych stowarzyszeniach, które zawsze broniły ich interesów i krzewiły wśród klasy roboczej poczucie braterstwa, miłości i wolności „Czytelnia polska“ niechaj pozostanie instytucyą służalców kapitalizmu, uczciwi zaś robotnicy nie wierzą w podarki przez wrogów niesione i nie potrzebują uczyć się patryotyzmu od — wrogów ludu polskiego.

Łączna. Bieda i nędza dokucza nietylko robotnikom miejskim, a ucisk i prześladowania ze strony bogatszych i możniejszych, najrozmajtsze nadużycia bywają na wsi częstokroć większe, aniżeli w mieście. W mieście, gdzie jest dużo robotników zorganizowanych i uświadomionych, tam choćby dlatego samego już zło jest mniejsze. U nas zaś w Łącznej, gdzie zupełny brak tych „socyalistów“, co to zawsze „biczem bożym“ stają się dla wyzyskiwaczy i ludzi nieuczciwych, życie z każdym dniem staje się trudniejszem. Dawniej chłop biedny, niemający wcale własnego gruntu, albo tylko bardzo mało, mógł sobie dzierżawić z dóbr kameralnych od skarbu, ile chciał i płacił tylko po 15 złr. czynszu rocznego za mórg gruntu. Teraz jednak wójt naszej gminy Maciej Kozioł na spółkę z bratem swoim Franciszkiem, szwagrem Janem Szczurkiem i tegoż ojcem Wojciechem Szczurkiem, wydzierżawili wszystkie grunta sami na własną rękę, a kto chce od nich dostać, to musi płacić dzierżawy 21 do 23 złr. za morg rocznie. Ale nie dość na tem, bo spółka ta wydzierżawiwszy grunta za pieniądze pożyczone w kasie, każe nam prócz dzierżawy opłacać procenta od tych pieniędzy. Wójt ze swymi wspólnikami, którzy są wszyscy radnymi gminnymi, utworzyli w koło siebie tak zw. „partyę wójtowska“, z którą dopuszczają się rozmaitych nadużyć. Kto nie jest zwolennikiem tej partyi, ten z biedą tylko może dostać grunta w dzierżawę, za to adherentom tej partyi i poplecznikom wójta wolno gospodarować podług własnej woli. Tylko im wolno wypasać bydło na pastwisku gminnem, brać ziemię z pastwiska do użytku itd. A trzeba wiedzieć, że branie ziemi z pastwiska jest rzeczą zakazaną. Kiedy zatem niedawno jeden z członków gminy przyłapał był kobietę biorącą ziemię i chciał ją do wójta zaprowadzić, wtedy nie dość, że go ta kobieta kopaczką w głowę uderzyła, ale nadto jeszcze wójt wziął winną — jako należącą do „partyi wójtowskiej“ — w obronę i wyśmiał pokrzywdzonego; innego za to, przeciwnika swojego, bezpośrednio po owym wypadku skazał za podobne nadużycie na 5 złr. grzywny. Rekurs w tej sprawie i zażalenie do wydziału powiatowego ugrzęzły gdzieś w kancelaryi gminnej, a... pan wójt Maciej Kozioł broi dalej po dawnemu.

Rachunki partyjne.

Na fundusz prasowy złożyli: B —·05, Jan Botko —·12, Łyszczarz —·14, Nowak —·05, Na dodatek ksiądz —·40, S. G. —·10, G. —·10, Przyjaciel ludu —·18, Urb. —·10, Konturek —·10, Goldman —·10. Razem 1·44. Poprzednio wykazano 13·96. Razem 15·40. Lista zamknięta d. 30 sierpnia.

Na fundusz agitacyjny: Gędzior —·10, X. —·02, J. P. —·02, Ostr. —·03, z pracowni Kleparskiego —·03, J. G. —·24, Trębacz 1·—, Zwrot od muzyki 3·—, Śląski 1·20, S. M. przyjaciel —·20, Urb. —·10, Chyżyk Józef —·10, Zgromadzenie 7·26. Razem 13. 30. Poprzednio wykazano 78·91. Razem 92·21. Lista zamknięta 30 sierp.

Fundusz na prześladowanych: Zelena —·06½, S. G. —·10, Urb. —·10. Razem —·26½. Poprzednio wykazano 2·45. Razem 2·71½. Lista zamknięta 30 sierp.

Na pomnik dla Czerwieńskiego: Galos —·05, N. N. 5.— Razem 5·05. Poprzednio wykazano 8·97. Razem 14·02. Lista zamknięta 30 sierpnia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Serkowski.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.